



19.04.2022

Zadanie specjalne – odbudować klub

Rozmowa z Markiem Cieślakiem, konsultantem Unii Tarnów.

Panie Marku, co Pana skłoniło do tego, żeby po dziesięciu latach wrócić do Tarnowa?

Cóż, to nie było dziesięć lat, bo jeszcze dwa lata temu nosiłem logo Grupy Azoty na czapce we wszystkich meczach reprezentacji Polski i w spotkaniach ligowych, czyli wszędzie tam, gdzie pracowałem. Planowałem sobie, że zostanie mi tylko telewizja i w to będę się angażował, ale kiedy dostałem propozycję od Grupy Azoty, żeby przyjść i wspomóc, no to sobie pomyślałem: „dlaczego nie?”. Tym bardziej, że znam tutejsze środowisko i byłem związany z Grupą Azoty przez długi czas. Jako konsultant dołożę wszelkich starań, żeby pomóc odbudować klub organizacyjnie i pod względem sportowym, tak aby nie był w II lidze, tylko tam, gdzie rzeczywiście być powinien. Sam ścigałem się tutaj jeszcze w końcówce lat 60. z Zygmuntem Pytko, z Andrzejem Tanasiem, ze Stanisławem Chorabikiem i z innymi. Mieliliśmy dobre relacje i objechaliśmy wiele fajnych wyścigów.

Powiedział Pan „jako konsultant” – jaka dokładnie ma być Pana rola?

Konsultant to tylko nazwa. Na pewno będę się angażował we wszystko, czyli w przygotowanie toru i w pracę z zawodnikami podczas treningów. Będę współpracował z kierownictwem klubu, z trenerem i z kierownikiem drużyny, tak by nasze decyzje były wspólne i celowe. Będę robił wszystko, żeby było lepiej. Grupa Azoty robi wiele dobrego dla całego środowiska. Żużel w Tarnowie to ważny element historii miasta. Kiedy ktoś mówi „Tarnów”, to myśli „Unia”.

Na pewno jest o co zawalczyć i na pewno wymaga to wiele pracy. Obecny skład, Pana zdaniem, pozwoli walczyć o powrót do I ligi?

Nie chciałbym tu pompować jakiegoś balonika, bo to jest bez sensu. Myślę, że dużo pracy czeka wszystkich. Najważniejsze jest jednak to, żeby organizacyjnie poukładać sprawy w klubie. Treningi i praca z zawodnikami muszą być sensowne. Wszystko po to, aby zbudować drużynę i zaufanie, również u zawodników. Chciałbym, żeby żużlowcy wiedzieli, że Unia Tarnów to jest klub, do którego warto przyjść. Ten rok trzeba też poświęcić na to, żeby ta drużyna dobrze jechała. Są tutaj dobrzy zawodnicy i chcemy z nich wyciągnąć to, co najlepsze. Nie można mówić, że „ten rok odfajkujemy”. Nie przyszedłem tutaj, aby stanąć sobie z boku i tylko obserwować. To tak nie działa.

Coraz trudniej spełnić wymagania poszczególnych lig dotyczące stadionu. Gdyby jednak doszło do remontu obiektu, to czy będzie to rzutowało na przygotowania drużyny do sezonu i do rywalizacji w lidze?

Nie chcę mówić o stadionie, bo to nie jest moja sprawa, ale tor będziemy przygotowywali jak należy. Jest już

przywieziona nawierzchnia i będziemy układać wszystko tak, żeby ten tor był naszym atutem.

Do tej pory na tym szczeblu rozgrywek jeszcze Pan nie rywalizował. Czy to duże wyzwanie?

Na pewno jest to wyzwanie. To praca długofalowa i na pewno mnóstwo roboty przed nami. Cieszę się, że z powrotem będę mógł współpracować z Grupą Azoty. Dla mnie to bardzo ważne, żeby reprezentować dużą i odpowiedzialną firmę.

Uda się połączyć obowiązki komentatora telewizyjnego z obowiązkami konsultanta? Będzie Pan w Tarnowie cały czas?

W tygodniu – na pewno tak. Będę na treningach. Mam obiecanie w telewizji, że będę mógł brać udział w wielu meczach. Tak naprawdę mecz trzeba przygotować przed jego rozpoczęciem. W trakcie zawodów, też trzeba działać i wiedzieć, kiedy kogo zmienić, co odpowiedzieć zawodnikom, ale podkreślam – oprócz mnie jest jeszcze trener i kierownik drużyny.

Czy wyciągnął Pan już swój rower i pomyślał, gdzie będzie tutaj jeździł?

No nie, ja znam te tereny! (śmiech). Jechałem kiedyś do Krynicy samochodem, to pojechałem specjalnie przez Zakliczyn, bo ja te góry bardzo lubię. Szwagier jechał ze mną i mówi: „I ty po tych górach na rowerze jeździsz?”, a ja mówię: „No jeżdżę” (śmiech).

Umowę podpisał Pan na rok?

Tak, z możliwością przedłużenia. Na razie jestem zadowolony z tego, co jest. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość.